

Sobotnia wyprawa do Świebodzic zaczęła mój dwudniowy meczing w dawnym województwie wałbrzyskim. Rozpoczął go mecz ligi okręgowej pomiędzy Victorią Świebodzice i Polonią Bystrzyca Kłodzka. Początek był dla mnie dość kiepski, ale pobyt na meczu zaliczam do bardzo udanych. Trochę jest ciekawostek z nim związanych.



Na mecz ten startowałem z Bielawy, gdzie „zacumowałem” na 2 dni. Pojawił się problem z dojazdem, ponieważ w Bielawie remontowana jest droga, na którą kierowała mnie nawigacja. A że wyjechałem na styk i nie sprawdziłem, jak się tam jedzie, to spóźniłem się z 10 minut.

Na plus należy zaliczyć to, że jak już dojechałem do Świebodzic, to co chwilę widziałem znaki kierujące na stadion. W dużo większych miastach tego często brakuje.

Jak dojechałem, to się trochę podłamałem, że zaczął padać deszcz, a ja po moim niedawnym ostrym zapaleniu płuc, mam się dość mocno pilnować. Na szczęście szybko się rozpogodziło.

Dość zabawne zwyczaje mają tam jeśli chodzi o bilety. Dokładniej mówiąc to cegiełki. Mogłem wchodzić na legitymację prasową, ale uznałem, że przez deszcz mogę potem nie znaleźć żadnego biletu, stąd postanowiłem go kupić. I tu zaczęły się schody. Dałem 10 zł i powiedziałem, że chcę kupić bilet normalny. Pan się zaczął coś zastanawiać. Pomyślałem, że uznał, że skoro się spóźniłem, to chce mnie wpuścić za darmo. Tymczasem on mówi mi, że u

nich bilet kosztuje 10 zł i jest na 2 osoby, stąd on skasuje mi 5 zł i nie da biletu. Mówię, że mi właśnie o bilet chodzi. Kiedy zobaczyłem jego wątpliwości jak to rozwiązać, to kazałem skasować 10 zł i dać mi ten bilet. W ten sposób był to mój najdroższy w życiu bilet na ligę okręgową. Do tego ochroniarz chciał mi go przetargać, no na moją prośbę tego nie zrobił.

Wchodząc zobaczyłem plakat meczowy. Był on nietypowy. Jego tytuł to: „Grana sobota”. Spodobało mi się to.

Z kolei rozbawiła mnie i do tego zdziwiła tablica, na której wymienione jest to, co jest na stadionie zabronione. Najbardziej zdziwiło mnie, że nie wolno tam ... rzuć gumy. Że jest zakaz jedzenia słonecznika i dyni, to mogę zrozumieć, acz niekoniecznie. Ale, że gumy nie wolno rzuć?

Pozytywne wrażenie zrobił na mnie stadion. Ma fajną trybunę i jest zadbane. Podobał mi się też budynek klubowy. Na plus zaskoczony byłem, gdy w przerwie meczu usłyszałem, że prowadzona jest sprzedaż koszulek meczowych. Powiało wielkim klubem.

Gorzej jeśli chodzi o jakiś catering, bo wszystko, co na stadionie spożywano, było przyniesione, a nie tam kupione.

Piłkarsko gospodarze prezentowali się bardzo dobrze. Byli zdecydowanie lepsi. Jak wszedłem to prowadzili już 1:0. Po chwili, na moich oczach, podwyższyli na 2:0. Jak ustawili piłkę, żeby wykonać rzut wolny, to czułem, że coś z tego może być. Włączyłem kamerę i poszedł strzał i było 3:0. Tyle, że u mnie pojawił się komunikat „włóż kartę pamięci”. Miałem ją, ale nie w kamerze. Gospodarze wygrali 6:0, prowadząc do przerwy 5:0, a mnie nie udało się nagrać żadnej bramki. Nagrałem za to zmarnowane sytuacje.

Nie lubię meczów niskich lig, w których jedna drużyna demoluje drugą. Nudne to jest. Tu jednak aż tak nie było. Gospodarze byli lepsi, ale goście coś grali. Wcale nie przewracali się o własne nogi.

Na trybunach było około 190 osób. Niestety, ale żadnego dopingu nie było. Klatka dla gości stała pusta, a ja nie dostrzegłem jakiejś zorganizowanej grupy kibiców przyjezdnych. Nie mówię, że nikogo z Bystrzycy Kłodzkiej nie było. Może byli, ale nie było ich słychać i widzieć.

Po meczu jakiś bilet udało mi się jeszcze znaleźć.

Po dwóch kolejkach Victoria jest liderem, a Polonia zajmuje ostatnie miejsce w tabeli.

{morfeo 115}

facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}